

Głupota jest wieczna

OPERA | Znakomita, niesłuchanie aktualna inscenizacja „Ubu Króla” w Bytomiu.

DANUTA LUBINA-CIPIŃSKA

Tą operą-pastiszem Krzysztof Penderecki świadomie sięga po różnorodne wzorce, bawi się cudzymi technikami kompozytorskimi i cytatami z własnych utworów. W reżyserii i ze scenografią Waldemara Zawodzińskiego świetnie – i to nie tylko ze względu na muzykę – trafia w dzisiejszy czas.

Inspiracją dla Krzysztofa Pendereckiego było buntownicze dziełko Alfreda Jarry’ego. „Ubu Król” to parodia poważnych dramatów. Jarry naigrawa się z antycznych tragedii i szekspirowskich kronik historycznych.

Scena, w której Ubica namawia męża do królobójstwa, każdemu przecież nasuwa skojarzenie z „Makbetem”. Historia zamachu stanu na polski tron jest parodią ociekających krwią historycznych przewrotów, wokół których powstało wiele nie tylko szekspirowskich dramatów. „Ubu Król” jest też swoistą polemiką z tradycją teatralną i dramatyczną.

Tadeusz Boy-Żeleński, pierwszy tłumacz tej sztuki na język polski, pisał: „Ubu to głupota olbrzyma o czole byka; głupota triumfalna, miażdżąca masą, jedynym swoim argumentem, wszystko, co mogłoby być sztuką, inteligencją, subtelnością, inicjatywą. To zły urzędnik, zły szef, tępy generał, to samo państwo i jego gospodarka, o ile się stosuje ślepe prawa, nie troszcząc się o następstwa”.

Postać to uniwersalna, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że



♦ **Anna Lubańska (Ubica) i Paweł Wunder (Ubu)**

„gdyby nie było Polski, nie byłoby Polaków”, bo chamów żadnych władzy i reformatorów bez poczucia odpowiedzialności mamy nie od dziś w nadmiarze.

Paryską premierę „Ubu Króla” przed prawie 120 laty publiczność przyjęła z konsternacją i oburzeniem. Było tupanie, gwizdy i okrzyki dezaprobaty. Jednym słowem – skandal. Wtedy ta sztuka zapowiadała teatr absurdu. Dziś uświadamia nam, że – jak mówią słowa popularnej piosenki – życie przerosło kabalet.

Widownia Opery Śląskiej w Bytomiu śmieje się, gdy Ubu z zapalem wprowadza w swym państwie dobre zmiany: rozkazuje zabić stare konie, by ich truchłami nakarmić tłum, lub

energicznie wdraża reformę sądownictwa i ekonomii, posyłając opornych sędziów i finansistów do jamy.

„Ubu Król” jest lustrem, w którym powinniśmy się przejrzeć. Waldemar Zawodziński właśnie lustro uczynił elementem swej scenografii, potęgując w ten sposób niewielką przestrzeń sceniczną bytomskiej Opery.

Reżyser nasączył też spektakl wieloma inscenizacyjnymi propozycjami – warto zobaczyć, do czego może służyć stara pralka Frania czy myjnia samochodowa. Sala fitness i solarium jako pałac króla Wacława czy dwór rosyjskiego cara – złoty, jak król Midas, to niejedyne pomysły, które stwarzają magię tego przedstawienia.

Obrazy jedzących z koryta, wyścigu po walizkę z pieniędzmi, parady wojskowej na długo pozostaną w pamięci także dzięki wspaniałej choreografii i ruchowi scenicznemu Janiny Niesobskiej oraz kostiumom Marii Balcerek. Do tego trzeba dodać rewelacyjne kreacje Anny Lubańskiej (Ubica) i Pawła Wundera (Ubu) oraz wyrównany, wysoki poziom pozostałych wykonawców.

Brawa należą się też dwóm orkiestrom, operowej i wojskowej, znakomicie prowadzonym przez Jurka Dybała. Słowem, mała bytomska scena operowa ma teraz w repertuarze naprawdę wielki spektakl. **GP**



Więcej zdjęć ze spektaklu
Opery Śląskiej

rp.pl/kultura